MYSZEIDOS

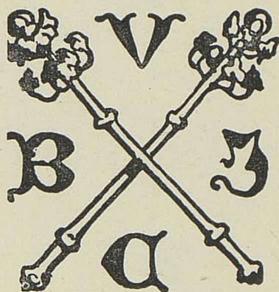
PIEŚNI X.

Parturiunt montes.
Hor.



w WARSZAWIE 1780.
Nakładem y Drukiem MICH. GRÖLLA
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.




V
B
J
C

STANISLAUS AUGUSTUS
Dei Gratia Rex Poloniæ, Magnus Dux Lithuaniæ, Russiæ, Prussiæ, Masoviæ, Samogitiæ, Kijoviæ, Volhiniæ, Podoliæ, Podlachiæ, Livoniæ, Smolensciæ, Severiæ, Czerniechoviæque.

Significamus præsentibûs Literis Nostris, quorum interest universis & singulis. Cum Nobilis Michäël Gröll, Aulæ Nostræ Regiæ Consiliarius & Bibliopola libros sub titulis:

I. Myszeidos Pieśni X. in-8.
II. *Mikołaia Doświadczyńskiego* Przypadki przez niegoż samego opisane, na trzy Księgi rozdzielone, in-8.
III. Pan Podstoli, Na trzy Księgi podzielony, in-8.
IV. Historya, in-8.

Typis imprimere in animum induxerit, Nobisque submisse supplicaverit, ut evitando damna, quibûs eum tam externi, quam indigenæ Typographi & Bibliopolæ afficere possent, reimpressionem præmissorum librorum, tam in natura, quam etiam aliam in linguam translatorum, nec non illationem alibi impressorum ad certum temporis spatium inhibere dignaremur. Nos præfatæ suppli-

cationi, uti justæ annuentes, omnibus & singulis in Regno & Dominiis Nostris existentibus Typographis & Bibliopolis interdicimus, serioque inhibemus, ne libros supra de titulis expressos, absque speciali consensu prædicti Nobilis MICHAELIS GRÖLL, quocunque idiomate imprimere, vel reimprimere, nec non compendia inde confici curare, aut alibi impressos huc in Regnum Dominiaque nostra inferre intra spatium viginti annorum audeant, sub pæna Mille aureorum Hungaricalium, cujus medium summæ editori, alteram verò partem fisco nostro Regio; reimpressos verò ejusmodi libros in quacunque in vel extra Regnum Typographia confiscationi irrevocabili omnium exemplarium, si talia in Regno Dominiisque Nostris inveniantur, subesse declaramus. In quorum fidem præsentes Manu Nostra subscriptas, Sigillo communiri jussimus. Datum Varsaviæ Die IV. Mensis Februarii, Anno Domini MDCCLXXVI. Regni verò Nostri XII. Annô.

STANISLAUS AUGUSTUS REX.



Privilegium inhibitorium, ne Typographi audeant libros sub titulis in contextu Privilegii præsentis expressos reimprimere, aut reimpressos imprimere, Nobili Michàéli Gröll *ad Annos viginti datum.*

ANTONIUS SIKORSKI.

Sæ. Ræ. Mtis & Sigilli Majoris Regni Secretarius.



PIEŚŃ PIERWSZA.

Wy, co śpiewacie bohatyrow dzieła,
Y świat dziwicie cudy rozlicznemi;
Jeśli was sława ich wielka uięła,
Y praca, ktorą stali się zacnemi;
Pozwolcie nucić to, co przedsięwzięła
Nie Muza zdięta duchami wieszczemi,
Ale wierszopis pracuiący w ciszy,
Nie dla rycerzow walecznych, lecz Myszy.

Coż kiedy Myſzy ſławnego zrobiły;
Rzecze zuchwale krytyk mniey wiadomy:
Prożnym ciężarem y ſzkodliwym były;
Zwierząt odrodki, płod gnuśny, poziomy.
Rzuć tylko okiem na ſtraſzne mogiły,
Jeśliś Kruſzwickich okolic świadomy;
Tam potężnego zbyt nieprzyiaciela,
Zagryzły mężnie Xiążęcia POPIELA.

Rozległe pola y żyżne oblewa
Gopło, iezioro wiekopomnie ſławne;
Zdobią go cieniem ponadbrzeżne drzewa;
Brzozy, topole, buki ſtarodawne:
Ptaſtwo rozliczne tam ſchronienie miewa,
Y echo wrzaſkiem ſprawuie zabawne:
Doliny, wzgorki zielone y żywe
Miłą patrzącym czynią perſpektywę.

Daley rowniny okiem nieprzeyrzane,
Im rozlegleyſze, miley ſię wydaią;
Łąki rozlicznym kwiatem przyodziane,
Właſnym ſię kłoſy ciężarem zginaią:
Gaiki, iakby umyślnie ſadzone;
W chłodzie ich cienia bydlęta igraią:
Pod geſtym krzaczkiem ſiedząc w miłey parze,
Hoży paſtuſzek nuci na fuiarze.

Po drugiey ſtronie ieziora, Kruſzwica,
Miaſto wſpaniałe w ſtruktury rozliczne,
Okazałemi gmachami przyświca:
Wieże ſię zewſząd wznoſzą niebotyczne:
Godna Monarchow tak wielkich ſtolica
Okraſza bardziey te widoki śliczne:
Gdziekolwiek wzroku lot byſtry przyſpieſzy,
Wſzędzie ſię zdziwi, wſzędzie ſię ucieſzy.

W śrzodku ieziora natury igrzyſko,
A iako ſtara powieść w kraiu głoſi,
Czarnokſiężniczey ſztuki dziwowiſko,
Wyſpa ozdobna wſpaniale ſię wznoſi:
Na niey twierdz mocnych ſtraſzne dziwowiſko;
W ſzczycie, herb kraiu, orzeł ſię unoſi:
Tam zacne plemie KRAKUSA y LESZKA,
Sarmatow Xiążę ſpoczywa y mieſzka.

Potęgą kraiu, y przodkow zaſługi
POPIEL odrodny prożno ſię nadymał.
Na ulubione ſpuſzczaiąc ſię ſługi,
Płochym letargiem zniewolony drzymał.
Brzydził ſię iarzmem publiczney uſługi,
Y wodze rządow ſłabą ręką trzymał.
Mniemał być Krolem, że mogł rozkazywać,
Y więcey roſkoſz nad innych zażywać.

Zniewieściałego Pana faworyci,
Harpiie państwa, krew poddanych ssały.
Łupem zdartego ubostwa nie syci,
Na to swoy umysł natężali cały,
Aby w tych gmachach z Monarchą ukryci,
Stan szczęścia swego uczynili trwały:
A dziełąc z Panem władzę Tronu śliską,
Sobie rząd dali, a iemu nazwisko.

Zamiast odgłosu woiennego hasła,
Słychać tam było same biesiadniki.
Ochota mężna zupełnie wygasła,
Y zapomniane Marsowe okrzyki.
Trzoda nikczemna roskosznie się pasła,
Przy słodkim brzmieniu przyiemney muzyki.
Miedziane bramy uwieńczały roże,
A Nimf orszaki były twierdzy stroże.

Co niegdyś prawa obowiązek ścisły
Sarmatow sercem y myślą kierował;
A zagrzewaiąc wspaniałe umysły,
W oczach całego świata dystyngwował;
Popiel odrodny przez swoie wymysły
Skaził wszetecznie, y z gruntu popsował.
Nic nie pomogły cnoty przodkow starsze;
Trucizną kraiu są grzechy Monarsze.

Dwor Pański źrzodłem występkow, lub cnoty:
Lud w obieraniu prosty y mniey baczny,
Głupio zdziwiony na wyższe obroty,
W sądzeniu płochy w działaniu dziwaczny,
Patrzy na dworskich intryg kołowroty.
Ten mu prawidłem, kto z postaci znaczny;
Na wzor bydlęcey nierostropney trzody,
Uczniem iest błędu, niewolnikiem mody.

Wdziwactwie swoim Popiel niestateczny,
Coraz odmieniał wyuzdane chęci.
Nikt się nie ważył być Krolowi sprzeczny;
Chęć zyskow pewnych do podchlebstwa nęci:
Odpor Monarsze zawzdy niebespieczny.
Cnota u dworu mało kiedy święci.
Nie syt, lecz mnostwem chęci zmordowany,
Y Pan y narod szalał na przemiany.

Już dzień dziewiąty y z okładem miiał,
Jak Popiel Myszki pokochał statecznie.
Każdy im z dworskich nieodstępnie sprzyiał;
Biegały sobie po polach bespiecznie:
Kotki, kocięta, kto chciał, to zabiiał.
Zrazu się bardzo broniły walecznie.
Nic nie pomogły nakoniec pazury;
Nie ieden rycerz pozbył swoiey skury.

Dobrze to ieden Filozof powiedział:
Ze się każdemu trzeba piędzią mierzyć.
Rzadki się w szczęściu statecznie osiedział:
Slepey fortunie nie potrzeba wierzyć.
Gdy się o kocie wybornym dowiedział,
Myszkom faworow Krol nie chciał powierzyć.
Zginęły Myszki z dobrym swoim bytem:
Mruczysław Kotek został faworytem.

Na co się tylko zdobyć ktory może,
Jak Myszy gubić każdy z dworskich myśli.
Jeden kunsztowne sporządza obroże,
Klatki, aby ie trzymać iak nayściśli.
Łapki subtelne, zasadzone noże;
Rzemieślnik zdradnych sztuk modele kryśli.
Dopieroż koty w tak okropnym stanie,
Obfite z Myszek maią polowanie.

Trzeba opuſzczać dziedziczne ſiedliſka,

W ktorych ſię kryły Myſzki od pradziadow.

Kąty roſkoſzne, miłe legowiſka,

Spiżarnie pełne ſernych, mięſnych ſkładow,

Kuchnie, wypaſtey trzody ſtanowiſka,

Dawnych iuż u was nie uyrzycie śladow.

Gdy ſię zaiadła na nich złość przeklęta,

Muſzą uciekać w pole niebożęta.

Tak kiedy orzeł głodem uciśniony

Ruſzy ſię z gniazda, y ſkaliſte gory

Rzuca, połowem iuż rozłakomiony,

Pędzi przed ſobą ptaſząt małych chmury;

A rozpoſtarte otwieraiąc ſzpony,

Trwożliwą trzodę ſrogiemi pazury

Straſzy; ta ſzeleſt ſłyſząca z daleka,

Wzwaga ſkrzydełka, y w ſtrony ucieka.

Błądzą po polach Myſz nędznych oſtatki;
Ta dzieci ſzuka, te bez doświadczenia,
Sladow kochaney nie znayduiąc matki,
Okropne uſzom wydaią piſzczenia.
Starſze zdradliwey boiące ſię klatki,
Stoiąc iak wryte na każde wzruſzenia.
Umyſł ſtrwożony w polu, czy u płota,
W oczach im ſtawia drapieżnego Kota.

Płodna tym czaſem w rozmaite wieści
Sława ſtogębna po świecie roznoſi;
Jak los ſzczęśliwe Koty tylko pieści,
A dekret ſrogi, nieużyty, głoſi
Na biedne Myſzy, gubiąc ich do treści,
Rodzay piſzczący do oſtatka znoſi:
Odmienne kraiem, lecz iedney natury
Trwożą ſię wſzyſtkie y Myſzy y Szczury.

Kogożby taka przeciwność nie zbodła,
Gdy o oyczyznę idzie y o życie?
Z tak okropnego pochodzące źrzodła
Trwogi, zastraszyć powinny sowicie.
Y chociaż w drugim panuie myśl podła,
Gotow na ten czas działać znamienicie.
Umysł się wzmaga zostaiący w cieśni,
Co się więc stało, powiem w drugiey Pieśni.



PIEŚŃ DRUGA.

Szczęścia na świecie drogi kręte, śliſkie:
A każdy chciwie do mety ſię ſpieſzy.
Uwielbia nader ieden ſtany niſkie,
Chce być ukrytym w poſpolitey rzeſzy:
Drugi w mniemaniu, że honory bliſkie,
Nędzny w iſtocie, nadzieią ſię cieſzy.
Tym czaſem, kiedy los ſzczęścia zagrodzi,
Y Tron nie weſprze y mierność zaſzkodzi.

Fortu-

Fortuna kroki ſtawiaiąc niebaczne,
Przypadkiem tylko ſkłania ſię y rządzi:
Choć iey wyroki płoche y dziwaczne,
Przecież to czynić muſim, co oſądzi.
W momencie wzruſzyć zdoła ſtany znaczne:
Y lubo w ſwoich procederach błądzi,
Przecież, choć ſłaba y ślepa y głucha,
Każdy ią wielbi y każdy iey ſłucha.

Piſzczący narod znagła rozproſzony
Do naywyżſzego rządzcy ſię ucieka:
Maieſtat iego w Gnieźnie położony:
Tam Monarchowie Myſzowſcy od wieka
Ubeſpieczeni będąc z każdey ſtrony,
Od zgrai Kotow mieſzkali zdaleka.
Nie przykrzy właſnym hołdownikom, ani
Swemu Monarſze wzaiemnie poddani.

Wszetkie daniny, iako znak poddaństwa,
W dni wyznaczone do niego nosili:
Schaby, słoniny, specyały państwa,
Dawali chętnie, na co się zdobyli.
Uprzeyme serce wiernego ziemiaństwa
Przyimował, karmiąc tych, co mu służyli.
Nie dla potrzeby odbierał te datki:
Był bowiem nader obfity w dostatki.

Gmach był niezmierny Mniszego klasztora,
Od dawnych czasow używany marnie:
Pierwszego bowiem wymysł fundatora
Tam ustanowił niezmierną księgarnię;
Doskonalszego coraz wieku pora
Dostatnią z niego zrobiła spiżarnię;
A porzuciwszy marność, ktora uczy,
Tego się ięła, co karmi y tuczy,

Ledwo czytelnik kſiążek foliały
Oyciec kanaparz lepiey dyſponował:
Co przedtym prożno na pulpitach ſtały,
On tam ozory, ſzynki uſzykował.
Pargaminami zwiiał ſpecyały:
Y aby imbier y pieprz ſię nie pſował,
Pogańſkie piſma y ſtare Kroniki
Lepiey użyte poſzły na funciki.

Niezmierne zewſząd wznoſiły ſię ſtoſy
Naywybornieyſzych do guſtu przyſmakow.
Ztąd przełożony ubogi y boſy
Paſł miękką trzodę pulchnych nieborakow.
Znoſili ſkromnie tak przeciwne loſy;
A w naſyceniu nie czyniący brakow,
Coraz doſtatnią zwiedzaiąc karbonę,
Pędzili w Bogu życie umartwione.

Tam pośrzod ſerow, ſzyńek y ozorow,
Krol myſz Gryzomir przebywał ſpokoynie.
Czczych wſpaniałości nie ſzukał pozorow;
A darow Bożych używaiąc hoynie,
Kiedy uſłyſzał ſmutnych oratorow,
Ktorzy mu wieści przynieśli o woynie:
Zwołuie radę y nim zaſzło ſłońce,
Już wyprawione ſztafety y gońce.

Schodzi ſię zewſząd radnych Panow rzeſza:
Łaty ſkurczeni ſtarcy ſię czołgaią;
Każdy, iak może, kroki ſwe przyſpieſza:
Młodzi ſię w lotnym biegu wyścigaią:
Y lubo cała mnogość onych pieſza,
Rozkazy pańſkie ſkrzydeł im dodaią:
Stara ſię każdy, choć z dalekiey ſtrony,
Ażeby na dzień ſtanął naznaczony.

Nayprzod poważną dworzanow gromadę
Y radnych Panow ażeby uraczył,
Krolewſką dla nich ſprawuie bieſiadę.
Gdy naſyconych zupełnie obaczył,
Dopiero wſzyſtkich zwołuie na radę;
Y aby każdy zdanie odkryć raczył,
Poprzedniczemi obliguie ſłowy;
A ſam układa treść ſwoiey przemowy.

Tym poważnieyſi, iż ſię iuż obiedli,
Miſterne na ſię przybrawſzy poſtaci,
Gdy mieyſca ſwoie porządkiem zaſiedli
Narodu Szczurow, Myſzow Delegaci,
Aby do ſkutku ſwe zdania przywiedli,
Y pozoſtałych pocieſzyli braci,
Myślą, iak ſiły oyczyzny ponowić:
Wtym Kanclerz woła: Krol Pan naſz chce mowić.

Żałoſnym głoſem Monarcha zawoła:
„ Smutne, poddani! ogłaſzam wam wieści.
„ Dotąd was ſtrzegłem w pocie mego czoła,
„ Teraz nieſzczęścia doznaiemy treści:
„ Już y moc moia temu nie wydoła,
„ Jakby was uſtrzec od dalſzych boleści.
„ W Kruſzwicy nayprzod, teraz w całym ſtanie:
„ Srogie na Myſzy ieſt prześladowanie.

„ Na tom was teraz zebrał y zgromadził,
„ Abyście złemu ſkutecznie zabiegli.
„ Nie czas, aby ſię ieden z drugim wadził,
„ Rozumiem, żeście to ſamo poſtrzegli:
„ Teraz ieſt pora, aby każdy radził;
„ Y ieżeliście w właſnych ſprawach biegli,
„ Na dobro kraiu ten talent obroćcie,
„ A w tym ſię czaſie przynaymniey nie kłoćcie.

Nie bez przyczyny pobudzał do zgody;
Od dawnych bowiem czasow na przemiany,
Szczurow y Myszy złączone narody
Wspolnie się gryzły; a choć wszystkie stany
Traciły przeto oyczyste swobody,
Przecież duch złości niepohamowany
Sprawiał, że sprzeczne w każdey koniunkturze
Myszowskie zdanie Szczurom, Myszom szczurze.

Zgiełk powstał wielki, gdy poszło wotować,
Ktora ma strona głos pierwszy podnosić.
Orator Szczurow przedsięwziął probować,
Ze oni maią pierwsze zdania głosić:
„ Do nas należy wszystko rezolwować,
„ Prawa stanowić dobre, a złe znosić:
„ Y ieśli cierpiem Mysz ztowarzyszenie,
„ W większey być od nich powinniśmy cenie.

Nie w moc szczegulną, lecz w wielość znacznieysze
Myszy brać prymu nie chcą sobie dawać;
„ Lubo się zdaiem być w postaci mnieysze,
„ Nie ztąd o zdaniu trzeba rozeznawać,
Rzekły; „ a kiedy o rzeczy ważnieysze
„ Zachodzi sprawa, na ten czas poznawać
„ Każdemu można będzie, ktora strona
„ Lepiey w rozsądek, w dzielność obdarzona.

Wzmaga się hałas: zamiast rady wrzawa:
Gryzomir ledwo usiedzi na Tronie:
Powagę swoię nadaremnie wdawa;
Każdy, iak żeby przysiągł swoiey stronie.
Nakoniec z mieysca pierwszego powstawa,
„ Ratuycie, woła, oyczyznę przy zgonie! „
Krzyknęli: „ niechay ginie wolność przeszła, „
Y tak się rada Senatu rozeszła.

PIEŚŃ TRZECIA.

Z ustawicznego mamy doświadczenia,
Przykład iak wiele pomaga, lub szkodzi.
Na wzor iednego drugi się przemienia:
Co czynią starzy, naśladuią młodzi;
Y choć nie uydzie pewnego skażenia,
Przecież ubitym torem każdy chodzi;
Pewien, że swego szczęścia nie omieszka.
Przestępstw ubite drogi, cnoty ścieszka.



Więcey wyſtępnych, niżeli cnotliwych.
Na oślep przeto ludzi naśladować,
Jeſt to ſię tułać po drogach błędliwych,
Y dobrowolnie korzyść zoſtawować.
Ta była wada Myſzy nieſzczęśliwych,
Kiedy ſię z ſobą zaczęły paſować.
Fatalny przykład mieſza ie y łudzi;
Nauczyły ſię niezgody od ludzi.

Co miała rada dzielnie dopomagać,
W gorſzey ich ieſzcze zoſtawuie doli.
Gdy ſię zaczęły przeſadzania wzmagać,
Nie zyſk wolności, lecz ſkutki ſwywoli.
Jedni na drugich chcą wſzyſtko wymagać:
Klęſka oyczyzny nikogo nie boli.
Obywatelow dobrych mała rzeſza,
Jeſzcze przy ſwoim Monarſze ſię wieſza.

Za ich powodem wyſłani poſłowie,
Po wſzyſtkich pańſtwach o poſiłki proſzą.
Każdy, gdy ſtanął, w żałoſney przemowie
O Myſz Sarmackich fatalności głoſzą.
Odpowiadaią pomyślnie Krolowie.
Ci dobre wieści do domu przynoſzą.
Gryzomir z tego kontent nieſkończenie,
Na poſpolite zwoływa ruſzenie.

Tym czaſem gdy ſię świat cały oburza,
Jędza niezgody z ſwych łożyſk wypada.
Jad ſwoy ſzkodliwy obficie wynurza,
Syta ziadłością y z klęſk przyſzłych rada.
Wzmaga ſię coraz powſtaiąca burza;
Skażone ſerca nienawiść oſiadła:
Na iey łbie węże naieżone świſzczą.
To ſłyſząc Koty mruczą, Myſzy piſzczą.

Już oboiętnym na to patrzyć okiem
Monarcha Kotow Mruczysław nie może.
Zwołuie dworzan, ktorych miał pod bokiem,
Wierne osoby obrońce y stroże.
Ci rozesłani bystrolotnym skokiem
Zbieraią pułki, nim się woyna wzmoże.
Ledwo co były zaciągi skończone,
Gdy woysko Myszy idzie niezliczone.

Muzo! coś niegdy Homera budziła,
Kiedy w przewlokłych baykach swoich drzymał:
Jesli ci sztuka rymotworow miła,
Ktorą się Grecki wierszopis nadymał,
Gdy śpiewał Szczury, Zaby, tyś przybyła:
On plauz zdziwionych słuchaczow otrzymał.
Niech się ia w iego towarzystwie mieszczę;
Day myślom żywość, natchniy duchy wieszcze.

Na lewym ſkrzydle woyſka zagraniczne
Myſzy y Szczurow w dobrym ſzyku ſtoią.
Lſkną ſię rynſztunki w rodzaiach rozliczne;
Każdy ozdobny wſpaniałością ſwoią.
Brzegow Sekwany wymuſkane, śliczne,
Nie tylko Kotow y lwow ſię nie boią.
Nim haſło bitwy wodzowie dać raczą,
Oni tym czaſem pląſaią y ſkaczą.

Dunayſkie Szczury harde y ponure,
W porządnym ſzyku ſtanęły iak wryte.
Z nad Tybru trwożne, gdy chodzi o ſkurę,
Jednakże w zdradne podeyścia obfite.
Zadnieprſkie, twardą co maią naturę,
Od Elby ſrogim boiem znamienite,
Tamizy dzikie y ſławne w roſpuſtę,
Szwaycarſkie wierne, oſpałe y tłuſte.

Nie tak mnogością ſtraſzny, iak wyborem,
Mruczyſław ſwoie animuie Koty.
Wzywa do ſławy y punktu honorem
Wzbudza poddanych do woienney cnoty.
Gryzomir wzaiem tymże idąc torem,
Swym woiownikom dodaie ochoty.
Z obu ſtron ſkoro dane tylko haſło,
Kocie y Myſze woyſko razem wrzaſło.

Miauczących Kotow przeraźliwa wrzawa,
Szczurow odważnych piſk ſłychać ochoczy.
Poboiowiſko okrywa kurzawa;
Gęſtym tumanem woiownikow mroczy.
Wzmaga ſię co raz bitwa ſtraſzna, krwawa,
A potokami krwi ziemia ſię broczy:
Zamiaſt kunſztowney z ſtali armatury,
Broń ſtron obydwoch zęby y pazury.

Rominagrobis ſzwagier Mruczyſława,
Wodz pierwſzey ſtraży mężnych woiownikow,
Przykładem ſwoim ochoty dodawa:
Zagryſł rotmiſtrza y dwoch połkownikow;
Wſzyſtko ſię iego pazurom poddawa,
Y rocie, ktorą rządzi dzikich zbikow.
Chociaż go mnoſtwo Myſzy zewſząd ściſka,
Pełne iuż trupow ſą poboiowiſka.

Gryzoſław, młodſzy brat Monarchy Myſzy,
Co prawym ſkrzydłem woyſka zawiadował,
Przez adiutanta gdy o tym uſłyſzy,
Co hetman dzikich Kotow dokazował;
Natychmiaſt ſzybkim krokiem idzie w ciſzy,
Aby kompanow w przygodzie ratował,
Bierze tył zbikom, dognawſzy oſtatki,
Straſzne zaczyna z onych czynić iatki.

Miaukas, waleczny rotmiſtrz zagryziony,
Tuż koło niego Duſi-myſzek leży:
Nie wſkurał Filus kotek wypieſzczony,
Z pſtro-centkowaney udatny odzieży:
Ani Myſzogryz połowem wſławiony.
Bez wodzow reſzta niedobitkow bieży.
Zwyciężca coraz, gdy żwawiey naciera,
Wſzyſtko ucieka, nic ſię nie opiera.

Uſłyſzał ſwoich głoſy przeraźliwe,
Rominograbis nagle zadziwiony.
Kiedy zaś hufce zobaczył pierzchliwe,
Nową natychmiaſt złością roziuſzony,
Ku tamtey ſtronie pazury ſtraſzliwe
Zwraca, a świeżym łupem rozłakniony,
Tym większą ieſzcze zaiadłość wywiera;
Szarpie w kawalce, na ſztuki rozdziera.

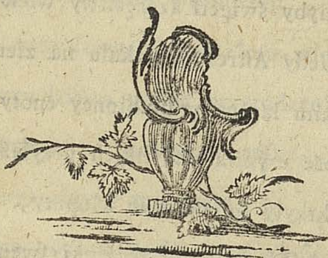
Po ſtoſach trupow z obu ſtron pobitych
Spieſzą ku ſobie wielcy adwerſarze:
Mnieyſzy Szczur, przecież w dziełach znamienitych
Godzien z walecznym Kotem by był w parze.
Nowy laur przydać do innych obfitych
Kot myśli, Szczura gdy zuchwałość karze.
Pierzchaią z pułkow rycerze zmieſzani,
Sami na placu zoſtali hetmani.

Jeden drugiego byſtrym okiem mierzy,
Widzi Kot Szczura niezmierney poſtaci:
Wprzod ſię do zwykłych udaie pacierzy:
Szczur mniey nabożny nic ſerca nie traci.
Wtym tak go nagle z impetem uderzy,
Iż ledwo życiem walki nie przypłaci.
Kot zagłuſzony cioſem, ledwo lizie,
Szczur go tym czaſem, iak gryzie, tak gryzie.

Bolem nieznośnym zbyt frodze przeięty,
Chce go przygarnąć; lecz chyżo odfkoczył:
Przypadnie z boku, urwał mu puł pięty;
Kot z mieyfca umknął y trochę wyboczył.
Leci Szczur obfes, lecz znagła przeięty
Pazurmi za kark, tak aż fię zamroczył.
Gdy fię raz iefzcze miotać żwawie kufił,
Kot go za fzyię porwawfzy udufił.

Bez wodza woyfko zoftawfzy, ucieka;
Lecz kocia trzoda gonić go nie zdoła.
Widzi rozfypkę Gryzomir z daleka:
Poftać fię niegdyś odmienia wefoła.
A czuiąc, że go los okropny czeka:
Gdy nadaremnie łaie, profi, woła,
Przynaymniey żeby fzli za iego śladem,
Sam do ucieczki naypierwfzym przykładem.

Dzielnaż to przecie rzecz Monarchow czyny!
Skoro krol uciekł, wſzyſcy za nim w nogi.
Każdy do ſwoiey poſpieſza krainy,
A mniema, że tuż nieprzyiaciel ſrogi;
Kraiowe woyſka y cudze drużyny,
Każdy, unoſząc życie, wiatronogi.
Szczęśliwi przecie, że im pora nocna
Do tey podroży zdatna y pomocna.



PIEŚŃ CZWARTA.

Bogdayby święcił ſzczęśliwy wiek złoty!
Kiedy Aſtrea mieſzkała na ziemi,
Pod ſłodkim iarżmem ulubioney cnoty
Szczerość czyniła wſzyſtkich przyiaźnemi.
Nie przykrzyły ſię uſtawne kłopoty,
Ani łudziła chciwość wdzięki ſwemi.
To, ktore wſzyſtkich nam troſkow dodało,
Złoto w wnętrznościach ziemi ſpoczywało.

Bez tego kruszcza nikt nie był ubogi;
Ani się pysznił bogaty w szkarłacie.
Zasypiał smaczno po pracach bez trwogi
Strudzony rolnik w mierney swoiey chacie:
Nie straszył sędzia winowaycow srogi;
Lichwiarz nie składał pieniędzy w komnacie.
Dla spadkow, śmierci nie czekał syn oyca,
Ani rycerzem był płatny zaboyca.

Ożywiaiące iuż swoie promienie
Zaczął rozpuszczać Febus złoto-włosy:
Nową przywdziewa postać przyrodzenie;
Zioła kroplistey pozbywaią rosy:
Uspokoioney natury milczenie
Przerywa ptastwo rozlicznemi głosy:
Roskoszne niegdyś Kruszwicy siedliska,
Straszne wydaią iednak widowiska.

Cieſzy ſię ięda z ſwey złośći zabytkow;
Po nad plac bitwy rada ſię unoſi.
Miły iey widok tylu niedobitkow;
Nędzarz nie ieden o ratunek proſi:
A ſyt aż nad to woiennych pożytkow,
Jęczeniem ſmutnym los okropny głoſi.
Takie korzyśći ma rycerſka ſztuka:
Ow ſyna płacze, a ta oyca ſzuka.

Dochodzą wieści Popiela ſtolicy,
Jak wiele Kotow zginęło w tey walce:
Rozruch po całey zaraz okolicy;
Damy roziadłe bardziey, niż padalce.
Płacz ſię rozlega zewſząd po Kruſzwicy:
Ta włoſy targa, a ta gryzie palce.
Ale naywiękſzy płacz xiężniczki Duchny,
Gdy zginął Filuś iey kotek miluchny.

Filuś roſkoſzny, miły y przyiemny,

Filuś w pokoiach, co uſtawnie gościł;

W ucieſznych ſkokach ſztuczny y foremny;

Filuś, co nigdy w ſwym życiu nie pościł.

W oddaniu miłych kareſow wzaiemny:

Nie ieden amant ſkrycie mu zazdrościł.

Padł śmierci łupem, przykład kociey cnoty,

Zginęły wdzięki, zginęły pieſzczoty!

Łzami rumiane oblewa iagody

Smutna xiężniczka, a przy niey dwor cały.

Odrzuca wſzyſtkie od ſiebie wygody;

Brzmią tylko ſame Filuſia pochwały.

Nie ieden amant udatny y młody,

Choć ſkrycie kontent, na oko zmartwiały;

A dogadzaiąc żałoſney potrzebie,

Wſzyſcy ſtaranie czynią o pogrzebie.

Idą porządkiem ſzykowane roty,
Wſzyſcy w ponurey y ſmutney poſtaci.
Naypierwſze w marſzu idą dzikie Koty,
Wyborne czoło od innych wſpoł-braci;
Sztandar nioſł ieden przedziwney roboty;
Niebofzczykowſcy za tym koligaci.
W żałobne flory ich łapki uwite,
Oſtre pazury wciągnione y ſkryte.

Przyiaźne zatym nadchodzą orſzaki;
Jak ktory może, boleść ciężką znaczą:
Załoſne głoſy wydawaią ptaki,
Synogarlice w parach ſwoich płaczą:
Swoyſkich zwierzątek rodzay wieloraki,
Roſkoſzne nawet wiewiorki nie ſkaczą.
Milczą papugi niegdyś rezolutne,
Igrać małpeczki zapomniały ſmutne.

Niesie Minetka obroż centkowaną,
Hektorek grzebień ze słoniowey kości:
Irys kołderkę złotem haftowaną,
Bebe manelki dziwney wspaniałości,
Miledy czarkę wewnątrz wyzłacaną,
Z ktorey zwykł iadać y częstować gości.
Sprzęty szacowne od łapek y szyie,
Już was kochany Filuś nie użyie!

Leżą na złotych marach położone,
Ulubionego faworyta zwłoki.
Po wszystkich stronach kwiaty rozrzucone,
A całun mary okrywa szeroki.
Buiaią w puchu członeczki pieszczone,
Dym się z kadzidła wznosi pod obłoki.
Niosą trunienkę, nakształt kolebeczki,
Nayukochańsze xiężniczki małpeczki.

Już śię do stosu zwłoki znamienite
Zbliżyły; w kiry przybrani rycerze;
Cyfry z posępnych cyprysow uwite:
Mruczysław długie zaczyna pacierze.
Daley obrządki czyni należyte;
A w drżące łapki, gdy pochodnią bierze,
Y stos y Filuś spłonęły pospołu;
Garstka śię tylko została popiołu.

Smutne ostatki wybornego Kota
Skrzętnie przytomni do kupy zbieraią.
A że naywiększych wielbień godna cnota,
Wszyscy Filusia pochwały śpiewaią.
Już sporządzona puszka szczerozłota,
W niey resztę drogich popiołow składaią.
Gmach zaraz stanął wyborny w strukturze,
A taki napis ryty na marmurze.

„ Tu leży Filuś, ſwey Pani kochanie,
„Ten, co w przymiotach przeſzedł wſzyſtkie Koty.
„ Ucieſzne iego y miłe igranie,
„ Skoki przyiemne, uprzeyme pieſzczoty
„ Nic nie pomogły: ſmutne narzekanie
„ Zoſtawił tylko y wieść ſwoiey cnoty.
„ Chwalebną, prawda, lecz śmiertelną bliznę,
„ Ponioſł za narod y miłą oyczyznę.

Płaczcie tak wielki zaſzczyt utracony,
Y wſpolną waſzą ozdobę zwierzątka!
Dziatki młodziuchne, owdowiałe żony,
Płaczcie ſieroty teraz niebożątka!
Niewcześnie Filuś ze świata ſprzątniony;
Przecięła nagle paſmo zycia prządka.
Koło mogiłki kto tylko przebieży,
Weſtchniy, tu Filuś naymileyſzy leży!

Nieutulona Duchna rzewnie ſzlocha;
Lecz żal o zemście myślić nieprzeſzkadza.
Płeć ta, z pozoru choć zdaie ſię płocha,
Przecież kiedy iey cokolwisk zawadza,
Tak nienawidzi zbytecznie, iak kocha.
Nie zna co wiara we wſzyſtkim przeſadza,
Staie ſię zdradna, okrutna, lub podła,
Byle, co zechce, do ſkutku przywiodła.

Przebacz, płci piękna! zbyt śmiałym wyrazom:
Naſz obowiązek wam zawzdy dogadzać.
Macie nas ſwoim podległych rozkazom;
Lecz reſpekt prawdzie nie może przeſzkadzać:
Powolność każe przepuſzczać urazom:
Chwalić defekta ieſt więcey niż zdradzać.
Jeśli was prawda niemiła obchodzi,
Mowcie: że zmyślać Poetom ſię godzi.

Nie dosyć na tym, że gardłem skarani,
Myszego woyska wszystkie niewolniki:
Nie dość, że będąc z oyczyzny wygnani,
Swiat żałosnemi napełniaią krzyki:
Nieutulona w żalach swoich Pani
Ustawne oycu podaie supliki,
Zeby się w zemście powziętey nie lenił,
Y cały rodzay Myszy wykorzenił.

Obstaie takim prożbom państwa rada,
Twierdząc, iż płochość sławę krolow maże.
Insza myśl iednak w Popielu osiada,
Ci Myszy bronią, on ie gubić każe.
Gdzie miętkie serce, tam rozum nie nada.
Czegoż płeć piękna kiedy nie dokaże?
Mimo tak wielkiey płci naszey zalety,
My rządzim światem a nami kobiety.

PIEŚŃ PIĄTA.

Bayka częstokroć sens moralny mieści:
Ztąd Ezop baiarz sprawiedliwie słynie.
Zle czyni, ktory gardzi przypowieści:
Smaczny to owoc, choć w podłey łupinie.
Dźwięk słow wybornych uszy tylko pieści,
Jeśli z nich zdatna nauka nie płynie.
Na ten czas blaskiem czczym tylko iaśnieią,
Y nakształt prochna świecą, a nie grzeią.

Czas zacząć powieść o ſkutku przegraney,
Y gonić Myſzy pierzchaiące z pola.
Zoſtaią wſzyſtkie w trwodze nieſłychaney,
Gdy z oczu ſwego utraciły krola.
Ten, choć w złym ſtanie, myśli o oddaney;
Y choć go nagła uciſka niedola,
Aby ſię zemścił, pory tylko czeka,
A ſam tym czaſem, iak może, ucieka.

Nie raz z bitego toru w pędzie zboczy;
Zda mu ſię widzieć okropne ſtraſzydła.
Wraca ſię... ſtaie... y znowu poſkoczy,
Aby uniknął zdradliwego ſidła.
Stara przypowieść: ſtrach ma wielkie oczy;
Możnaby ieſzcze dodać, iż ma ſkrzydła.
Rączey niż zaiąc w kniei po za ſieci,
Naſz krol Gryzomir nie bieży, lecz leci.

Gdy coraz nagley pędzi y ucieka,
W tym noc ſwe grube ſpuściła zaſłony:
Pora przyiemna dla zwierza y człeka,
Aby ſpoczynkiem zoſtał orzeźwiony:
Weſtchnął Gryzomir... wtym poſtrzegł zdaleka
Domek od ziemi mało co wznieſiony.
Oſtrzy apetyt, wietrzy, ale marnie;
W podłey lepiance ubogie ſpiżarnie.

Zbliża ſię przecie pragnący ſpoczynku:
Szczęściem natrafił, że drzwi wpoł-otwarte.
Pali ſię reſzta drewek na kominku,
Na kołku wiſzą odzieże wytarte.
Sciany dziurawe, wiatr świſzcze iak w rynku,
Przez dach deſzcz leci, bo gonty obdarte.
Przy piecu ſtara kądziel, na niey przędza,
A w każdym kącie uboſtwo y nędza.

Na

Na złą gospodę trafił nasz podrożny,
Spiesżno się iednak krząta y uwiia.
A że żołądek zbyt dokucza prożny;
Zadnego mieysca takiego nie miia,
Gdzieby posiłek znalazł: mniey ostrożny,
Co znaydzie gryzie, co znaydzie wypiia.
A gdy chce dostać więcey ieszcze iadła,
Wpadł w łapkę, zdradna sprężyna zapadła.

O losy srogie, fortuna zdradliwa!
Woła nieborak siedzący w obręczy.
Ząda ratunku; nikt się nie odzywa.
Chce przedrzeć kratę, sili się y męczy;
Dodaie mocy postać obelżywa:
Widząc daremną pracę, bardziey ięczy.
Więc pewien, że zła czeka alternata,
Począł rozmyślać o marnościach świata.

Tak ow Baiażet, rycerz zawołany,
Co niegdyś całym zdawał się trząść światem;
A zawiaduiąc dzikiemi pogany,
Groził narodom zwycięzkim bułatem:
Nakoniec w bitwie sromotnie poymany,
Gdy się z możnieyszym spotkał potentatem.
Znalazł nieszczęście na zdradney zasadzce.
Osiadł niewolnik w Tamerlana klatce.

Już kogut głosem swoim przeraźliwym
Pułnocną światu porę zapowiedział.
Wskroś przerażony okrzykiem wrzaskliwym
Gryzomir w klatce ledwo co dosiedział.
Zapomniał myśleć o losie zdradliwym;
Lecz w krotce więcey ieszcze się dowiedział.
Skoro koguty piania zakończyły,
Drzwi się natychmiast z nagła otworzyły.

Wchodzi dziwotwor, baba przestarzała,
Co się bawiła dotąd nad granicą.
Zsiniałe usta, twarz zmarszczona cała,
Oczy zapadłe we łbie się iey świcą.
Pułtora tylko zęba w gębie miała:
Poznał z postaci zaraz czarownicą.
Jeszcze y z potu nie otarła czoła,
A tuś, moy gościu! straszliwie zawoła.

Porwie za klatkę, trzęsąc się iak żmiia.
Gryzomir, iak mogł, tak się w niey ułożył.
Siedzi w kąciku, y w kłębek się zwiia.
Powstał nakoniec, łapki na krzyż złożył.
Niechay twa zemsta, rzecze, nie zabiia.
Na twe usługi życie będę łożył.
Komu gotuiesz los straszny y smutny,
Wiedz, iż iest Myszow xiążę absolutny.

Jestem w twych ręku, y możesz mnie zgubić,
Skoroś mnie tylko w niewolą dostała.
Lecz co za sława bezbronnego ubić?
Gardzi takową zbrodnią myśl wspaniała.
Puść mnie; na ten czas możesz się podchlubić,
Ześ większey ieszcze sztuki dokazała.
Dzielnie się twoia dobroczynność wyda:
Czasem też słaby mocnemu się przyda.

Zrazu się zdaie baba nieużyta:
Postać ią daley pokorna zmiękczyła.
Jak do niey trafił? daley się go pyta...
W tym gdy ciekawość swą uspokoiła,
Wypuszcza z klatki, a w łaskę obfita,
Dzielną pomocą więźnia ucieszyła.
Zobaczysz, rzecze, losu alternatę,
Siaday tym czasem ze mną na łopatę.

Rzekła... posłuszne rozkazom narzędzie
Samo z zapieca spieszy się do pani:
Na nim Gryzomir gdy z babą usiędzie,
Zda mu się, iakby zostawał w otchłani.
Bierze latarnią baba; w nagłym pędzie
Dziurą komina są w gorę porwani.
Krol Myszow, aby nie zaginął marnie,
Przedarł się iakoś do babiey latarnie.

Niechże tam siedzi przy łoiowey świcy,
Y buia z babą aż po nad obłoki.
W złym towarzystwie sprosney czarownicy
Nie nazbyt miłe hażardowne skoki.
My się tym czasem wroćmy do Kruszwicy,
Gdzie Filusiowe pochowane zwłoki.
O innych rzeczach dosyć się gadało.
Czas mowić o tym, co się z Koty stało.

Obchody ſmutne Filuſia gdy przeſzły,
Sam Krol Mruczyſław wielekroć raniony,
Dopiero uznał ſkutek bitwy zeſzłey;
Pozno albowiem zoſtał opatrzony.
A że nie zdrowy y w lata podeſzły,
Uſtawicznemi pracami zwątlony,
Legł: a w tym odgłos, powſzechne ſzemranie...
Iż iego życie w niebeſpiecznym ſtanie.

Naciſk doktorow chorego otacza:
Ten radzi chłodzić, ow każe ogrzewać;
Tamten ſurową dyetę naznacza;
Drugi tucznemi potrawy nadziewać.
Jeden drugiemu w niczym nie przebacza;
Y kiedy wſpolnie zaczęli ſię gniewać,
Krol, ktory zdrowia ſzczerze ſobie życzył,
Wſzyſtkich wypędził y tak ſię uleczył.

PIEŚŃ SZOSTA.

Nie ten szczęśliwy, kto iest wywyższony,
Y w pożądaney buia obfitości:
Pogląda z gory, widzi z każdey strony
Podłych czcicielow swoiey wspaniałości;
Lecz ten, co w dole, że uposledziony,
Zyczy mu spadku bez żadney litości.
Niechże fortunie dziwactwo przypadnie,
Im wyżey latał, tym cięży upadnie.

Y nasz bohatyr leci na łopacie;
Jednakże ia mu szczęscia nie zazdroszczę.
Nie chcę z gornemi być zapanie-bracie;
Mam być zbyt syty, lępiey się przeposzczę.
Znalazł ratunek, prawda, w babiey chacie,
Kontent na oko, a wewnątrz się troszcze.
Piękna rzecz latać, gdy się komu godzi,
Bespieczniey iednak, kto po ziemi chodzi.

Noc była ciemna, a grube obłoki
Słabe księżyca światło przykrywały.
Słyszy na dole mruczące potoki;
Leci nad lasy, przepaści y skały.
Swist wiatrow strasżny sprawia los wysoki.
Nasz wielki rycerz na poły zmartwiały,
Siedzi w latarni, nic iednak nie widzi;
Wołać ratunku boi się y wstydzi.

Tak niegdyś Aſtolf, rycerz ſtarey daty,
Powietrzney iazdy zuchwale probował;
A zamiaſt podłey guślarſkiey łopaty,
Na hypogryſie ſiedząc, woiażował.
Szukał rozumu, aże po za światy;
Tam ſię albowiem Orlandowi ſchował.
Ktoby chciał wiedzieć, gdzie ſię naſz zagnieźdźił,
Podobnoby ten nadaremnie ieździł.

Widzi Gryzomir ſwoy błąd po niewczaſie:
Na nic ſię nie zda, iuż prożno żałować.
A gdy apetyt coraz naprzykrza ſię,
Wietrzy łoy... świeczce iął ſię przypatrować
Z początku wzrokiem, myślami ſię paſie...
Daley wziął śmiałość przynaymniey ſkoſztować.
Zgryziona świeczka nie wiele go ſpaſła;
Skoro ią wzruſzył, upadła y zgaſła.

Jęknęła baba, zostaiąc w ciemności,
Nie wie iak dalszą podroż dyrygować.
Szuka przyczyny tey nieszczęśliwości:
Musiał latarnią ktoś, rzecze, zepsować;
Nie wiedząc, że w niey xiąże Myszow gości,
Na coż ią daley mam daremnie chować?
Niech się o skały rozbiie y zetrze,
Rzekła... w tym punkcie puszcza na powietrze.

Gryzander, ten co zawiadował Szczury,
Ubiegłszy milę stanął heroicznie.
A iako mężny y żwawy z natury,
Złorzeczył niebu, łaiał ustawicznie.
Wyzywał Kotow, nie dbał na pazury;
Słysząc głos iego Myszy okolicznie,
Skoro swoiego hetmana postrzegły,
Hurmem się wszystkie koło niego zbiegły.

Czytał on niegdyś podobno w Homerze,
A drudzy mowią w kronikarzach dawnych;
Jak wymownemi bywali rycerze:
Umiał na pamięć kilka przemow sławnych.
Przetoż ten sposob zaraz przedsiębierze,
Gdy widzi swoich szczurow mniey zabawnych,
Wstąpił na mieysce do tego gotowe,
Kaszlnął, nos utarł, y zaczął przemowę.

„ Rycerze moi, wspoł-bracia boleśni!
„ Bardzośmy mało w tey woynie wskurali.
„ Widzę płacz zamiast tryumfalnych pieśni;
„ A na cożeście z placu uciekali?
„ Ztrwożeni, zbici, zostaiecie w cieśni;
„ Lecz was ucieczka dalsza nie ocali.
„ Czas się otrząsnąć, przy mnie tylko stoycie,
„ Kocich się więcey pazurow nie boycie.

„ Brat moy czy zginął, czyli iest w niewoli,
„ Czyli też lepiey, niźli my, ucieka;
„ Jeśli go widzieć nam niebo pozwoli,
„ Niech się z nas przecież pociechy doczeka.
„ Rospacz zostaie w ostatniey niedoli;
„ Ta dzieł odważnych sprawczyni od wieka.
„ Zwycięstwem tylko hańbę możem zmazać:
„ Co mogą Szczury czas teraz pokazać.

„ Nowe posiłki idą nader liczne;
„ Mam wiadomości o tym niewątpliwe.
„ Myszy Kaspiyskie, Szczury Meotyczne,
„ Y z kraiow, gdzie są Araby szczęśliwe,
„ Y gdzie Kaukazu gory niebotyczne,
„ Libiyskie straszne y Maurow ziadliwe.
„ A choćby y tych posiłkow nie było,
„ Umrzeć za wolność y oyczyznę miło.

Ledwo co ſkończył, weſołe okrzyki,
Miłe ſzemrania natychmiaſt powſtały,
Tak, gdy po mrozach ſłoneczne promyki
Rzeźwić wſzczynaią świat zimnem zmartwiały,
Ciepłe nieznacznie powſtaią wietrzyki;
Topią ſię z letka lodowe krzyſztały.
Trawki ſię krzepią, ptaſtw wrzaſki radoſne,
Po ſmutney zimie wdzięczną głoſzą wioſnę.

Lubo wśrzod pola uczyniona rada,
Gryzander iednak na ſiebie to bierze,
Aby beſpiecznie ſpoczęła gromada,
Y zmordowani ucieczką rycerze.
A gdy o mieyſce ſpoſobne ſię bada,
Poſtrzegł zdaleka obſzerne ſzpichlerze.
Tam marſz obraca, y nie bez przyczyny,
Gdzie myśli znaleść dobre magazyny.

Od lat czterdziestu lichwiarz zakamiały,

Zdarłszy dziedzica, w tym folwarku gościł.

Zdradnemi matactw wsparty foliały,

Na cudzą pracę prawo sobie rościł.

A bardziey głodem, niż laty znędzniały,

W Boga nie wierzył, a w niedzielę pościł.

Bez cnoty, serca y punktu honoru,

Strażnikiem tylko był swoiego zbioru.

Szczodre w obfitych darach przyrodzenie

Na iego dobro prożno się siliło.

Załował wody, gdy gasił pragnienie,

Słońca nie lubił, że darmo świeciło.

Pasły się w gumnach Szczury nieskończenie,

A zboże w styrtach butwiało y gniło.

Tam orszak Myszy gdy coraz się mnożył,

Czekaiąc wsparcia, obozem rozłożył.

Co też poczyna Duchna nieszczęśliwa?
Jeszcze mnie o to nikt dotąd nie spytał.
Jęczy nad grobem Filusia wpuł-żywa;
Klnie los, co nagle faworyta schwytał.
Łączy się z żalęm nienawiść ziadliwa,
Z iey oczu każdy rospaczby wyczytał.
Co dzień promienie iutrzeńki uprzedza,
Y grob miłego Filusia nawiedza.

Smieie się w duchu Popiel z kota straty;
Lecz rospacz corki martwi go niezmiernie.
Wymyśla rożne igrzysk alternaty.
Co było rożą, teraz dla niey ciernie.
Amanci, ktorzy przyiechali w swaty,
Wzgardzeni, chociaż usługuią wiernie.
Na tym chce przestać xiężniczka koniecznie,
Albo się zemścić, albo płakać wiecznie.

Bić się z Myszami nie bardzo przystoi:

Przecież chce woyny iey zaiadłość wściekła.

Nie bić się; znowu o corkę się boi,

Pamiętny na to, co pierwey wyrzekła.

Połowem Myszy może się ukoi?

Lecz prożne łapki, każda z nich uciekła.

Sprawiwszy przeto Krolewską biesiadę,

Ministrow, dworzan, zwoływa na radę.



PIEŚŃ

PIEŚŃ SIODMA.

Nie maſz choroby takowey na świecie,
Ktoraby ſwego lekarſtwa nie miała.
Wy, co umyſły ludzkie leczyć chcecie,
Patrzcie, iak waſza uſilność zuchwała!
Nadto ieſt maxym moralnych, a przecie
Nie wiele dzielność mędrcow dokazała.
Kiedyśmy w ſzczęściu, wſzyſtko idzie ſnadnie:
W nędzy y ſtatek y rozum odpadnie.

Poki Gryzomir na babiey łopacie,
Raz posadzony bespiecznie spoczywał,
Poty nie widział losu w alternacie;
Lecz gdy na śmielsze kroki się zdobywał,
Mniemaiąc, że mogł zabiec życia stracie,
Wlazł do latarni y ciepło spoczywał.
Chciał więcey, przeto stara powieść iści:
Przynosi stratę chęć zbytnia korzyści.

Nagłym wzruszeniem srodze przelękniony,
Sam nie wie, gdzie iest y co się z nim dzieie.
Chciałby co czynić, ale zagłuszony
Impetem wiatru, ktory zewsząd wieie.
Ten, letki ciężar rzuca w każde strony,
Spuszcza, unosi, zastanawia, chwieie.
Swieczka wypadła, papiery rozdarły;
Trzyma się sznurka rycerz wpuł-umarły.

Już gwiazdy coraz niknąć poczynały,
Y zorza miłą iaſność pokazywać.
Tam gdzie ſię wznoſił grob nader wſpaniały,
Przyſzła Filuſia Duchna opłakiwać.
Już kantor wziąwſzy pieśniow foliały,
Y okulary na nos, miał zaśpiewać.
A gdy po cichu pierwſze ſtrofy nucił,
Wziął w łeb latarnią tak aż ſię wywrocił.

Cud nieſłychany! lud cały zawoła:
Duſza Filuſia pieśni naſze ſłyſzy.
Zrazu ztrwożona, lecz potym weſoła
Xiężniczka rości ztąd zgubę dla Myſzy.
Kantor, choć guza doſtał w pośrzod czoła,
Gdy poſtrzegł, że Szczur wśrzod latarni dyſzy.
Porwał go znagła y iuż raduie ſię,
Ze taką zdobycz dla Xiężniczki nieſie.

Nie tak lichwiarza cieſzy kruſzec złoty,
Nie tak piiaka kufel napełniony;
Nie tak doktora żołtaczka, ſuchoty,
Nie tak ſzulera panfil poſtrzeżony;
Nie tak dewotkę ſzwanki cudzey cnoty,
Nie tak dworaka faworyt ſprzątniony;
Jak gdy xiężniczka, ſkoro tam przybiegła,
Monarchę Myſzow w ſwym ręku poſtrzegła.

Tym czaſem baba po zgaſłym kaganku,
Ku mieyſcu czarow, iako może zmierza.
Nie obeſzło ſię w podroży bez ſzwanku;
Nie raz łopatą o drzewo uderza;
Już ſię zbierało prawie ku poranku,
Budzić ſię leśne zaczynały zwierza;
Gdy kończąc drogę, ktorą przedſięwzięła,
Na łyſey gorze ſzczęśliwie ſtanęła.

Spoyrzy za ſiebie; aż łopata prożna;
Ryknie iak lwica, tak iey to niemiło;
Sama ſię wini, iże mniey oſtrożna:
Siedzieć ſię pewnie ſzczurowi ſprzykrzyło!
Zalu ciężkiego opiſać nie można:
Chce włoſy targać, ale ich nie było.
Y gdyby ieſzcze zpełna zdrowe miała,
Pewnieby była zębami zgrzytała.

Do guſtow zatym y czarodzieyſtw ſławnych
Skrzętnie ſię baba natychmiaſt udaie.
Cyrkuł na ziemi kryśli z liter dawnych,
Szepce pod noſem, dzikie rzeczy baie.
Rzuca pęk ziołek czarami zaprawnych;
Zżyma ſię, ſiada, y znowu powſtaie.
Nim zaś te wſzyſtkie guſta uczyniła,
Dziewięć ſię razy w koło okręciła.

Okropnym głoſem ſtraſzy okolice;
Mocarſtw piekielnych ku pomocy wzywa.
Na wielowładney roſkaz czarownice,
Jęk ſię okropny z pod ziemi dobywa.
Lucyper z ſwoiey ruſza ſię ſtolice,
Y trzoda duchow podziemnych pierzchliwa;
Gwiazdy ſwych ſpuſzczać przeſtały promieni,
Xiężyc ſię krwawą poſoką rumieni.

Ziadłe padalce y gadziny piſzczą,
Zmiie ſię na iey czołgaią ſkinienie;
Drży ziemia, ognie piorunowe błyſzczą;
A iakby zginąć miało przyrodzenie,
Wzmaga ſię coraz burza, wiatry świſzczą,
Stuletnich dębow wzruſzaią korzenie.
Dzielnieyſze zatym guślarſtwa zaczyna,
Y zwykłym czarty ſpoſobem zaklina.

Już z wymuſzoney piekła odpowiedzi
Wie, co ſię z nędznym Gryzomirem ſtało.
Jako w niewoli u xiężniczki ſiedzi,
Co ſię z nim pierwey, co ſię potym działo.
Czegoż ciekawość babia nie wyśledzi?
Kontenta przeto, że ſię iey udało,
Przy ranney zorzy niepotrzebna świcy,
Na ſwey łopacie iedzie do Kruſzwicy.

Tam winowayca prędko oſądzony
Za ſwe przeſtępſtwa y nowe y ſtare,
Już na plac śmierci ieſt wyprowadzony,
Aby odebrał zaſłużoną karę:
Zbiegł ſię na widok lud nieprzeliczony,
Patrząc na miłą xiężniczce ofiarę.
Kantor, co na guz nie przeſtał ſię żalić,
Stos nałożony miał pierwſzy zapalić.

Widzi to baba, y z litości wzdycha:
Myśli, iak wyrwać rycerza od śmierci:
Nakoniec z zemſty przyſzłey ſię uſmiecha;
Wyſypie proſzku z pudełka puł ćwierci:
Kantor raz po raz iak kicha, tak kicha,
Po wſzyſtkich noſach ciemierzyca wierci.
Kicha Xiężniczka, kichaią dworzanie,
Kicha Krol, ſenat, panowie y panie.

Poznał, że łaſka bogow oczywiſta,
Gryzomir z więzow uwolnion na ſtoſie.
Z tak powſzechnego kichania korzyſta;
Y, gdy z nich każdy myśli o ſwym noſie,
Ucieka; iuż był ubiegł krokow trzyſta,
Gdy poznał babę łaſkawą po głoſie.
Kicha lud cały; im kto głośniey huknie,
Baba ſię z śmiechu ledwo nie rozpuknie.

Nie tracąc czaſu, gdy go tylko zoczy,
Zaraz mu każe na koń z ſobą ſiadać:
Ociera z śmiechu zapłakane oczy;
Nie było czaſu babie odpowiadać.
Więc iak nayprędzey w tamtą ſtronę ſkoczy;
O dalſzą podroż iuż ſię nie śmie badać.
Mądry po ſzkodzie, na ktorą zaſłużył,
Siadł na łopatę, y oczy zamrużył.

Gdyby był patrzył lecący pod chmury,
Byłbym mu za to wdzięczen nieſkończenie.
Pięknież to przecie patrzać na świat z gury,
Widzieć rzek kręty y miaſt położenie,
Gmachow rożnice y architektury!
Cieſzy ſię umyſł na ſamo wſpomnienie.
Gdyby, co widział, łaſkawie obiawił,
Y piſarz by ſię y czytelnik bawił.

Skupia ſię coraz woyſko rozpierzchnione:
Gryzander wſzyſtkich mieści w ſwoim gumnie.
Poſiłki długim marſzem utrudzone
Krzepi, a iako zwykł działać rozumnie,
Tai, co nie wie: w ktorą poſzedł ſtronę
Gryzomir, rzecze, wiadomo to u mnie;
Z zaczęciem woyny bynaymniey nie ſpieſzy,
Nowe zaciągi wzmacnia, ſtare cieſzy.

Szpiegi tym czaſem oznaymuią wiernie,
Co ſię w Kruſzwicy z Gryzomirem ſtało.
Jak koło niego iuż było mizernie,
Co przed kichaniem, co potym ſię działo.
Ze brat ocalon, cieſzy ſię niezmiernie,
Lecz go to przecie taiemnie bolało;
Iż ſię z ſwoiemi iuż poprzeſtał bratać,
Jak tylko zaczął po powietrzu latać.

PIEŚŃ OSMA.

Jeſt to na tuzie czerwiennym piſano:
" Ile głow, tyle ſpoſobow myślenia.
Przez co potomnym wiekom znać dawano
Jak towarzyſtwo trudne do zgodzenia.
Z ſzkodą powſzechną nie raz doznawano,
Takową wadę ludzkiego plemienia.
Niech tylko razem czterech, piąciu radzą,
Y nic nie zrobią, y pewnie ſię zwadzą.

Zasiadła rada wybrana wśrzod wiela;
Przyszło koleyno dawać wszystkim zdania.
Uwielbia pierwszy Monarchę POPIELA.
Czci wiekiem złotym słodkie panowanie.
Umysłu swego taiemnic udziela,
Jakby zakończyć Myszow woiowanie,
Gorney wymowy rozwodząc osnowę,
Taką natychmiast zaczyna przemowę.

„ Za nic roziadłych Garamantow ciosy,
„ Y Meotycznych narodow rycerze:
„ Ani zwycięzkich Bithyńczykow losy,
„ Ani Ceylańskie hartowne puklerze.
„ Tłumią się w mnogich aplauzach odgłosy;
„ Czczące milczenie, mieysce pochwał bierze,
„ Ze nam opatrzność naywyższa udziela,
„ Nayiaśnieyszego Monarchę POPIELA.

„ Przeſzedłeś panie, wſzyſtkie twoie przodki;
„ Wznioſłeś ſwoy narod nad Kaukazu gory.
„ Wſzyſcy potomni muſzą być wyrodki,
„ Chociażby cudem zoſtali natury.
„ Twoiey mądrości przyczyny y śrzodki
„ Przyſzłe y przeſzłe łączą koniunktury.
„ Przemow, a cały narod ludzki w ciſzy
„ Z reſpektem twoie wyroki uſłyſzy.

Kanclerz natychmiaſt poważny y ſtary
Trzykroć odkaſzlnął, y oczy zamrużył.
Zdiął z garbatego noſa okulary;
Nadął ſię, zwykłey wſpaniałości użył.
Rzekł zatym: „ winne Myſzy ſrogiey kary:
„ Zeby zaś termin im ſię nie przedłużył,
„ Na przykład innych poddanych niesfornych,
„ Trzeba ie pozwać do ſądow zadwornych.

Rzecze podſkarbi: „ wiele czynią ſzkody;
„ Słuſzna, niech winy, co zepſuł nadgrodzi.
„ Mnieyſzą ſię przez nie publiczne dochody,
„ W gumnach, ſtodołach na żywności ſchodzi
„ Przez naſzą gnuſność zyſkały ſwoboby.
„ A że niekarność kryminały rodzi,
„ Kiedy ſię żywią krwawą naſzą pracą,
„ Niech znaczną ſummę do ſkarbu zapłacą.

Idzie koleyno dalſze wotowanie;
Rożnią ſię w radzie, y nie bez przyczyny.
Podſkarbi gani Kanclerzowe zdanie;
Kanclerz w Marſzałku wynayduie winy;
Hetmani radzą ſpieſzne woiowanie;
Trwa wrzawa więcey, iak cztery godziny,
Tamten, ażeby daremnie nie ſiedział,
Chwali, lub gani, co drugi powiedział.

Przychodzi zbierać wota rozſtrzelane,
Ażeby wiedzieć co z konkludowali.
Na wzor umyſłow zdania pomięſzane;
Pokazało ſię iż darmo gadali.
Zeby więc wrocić czaſy pożądane,
W tumulcie na tym niby to przeſtali.
Ażeby tronu nie ſpełzła ozdoba,
Niech Pan to robi, co mu ſię podoba.

Zamilknął ieden z ſenatorow dawnych,
Od czaſow kilku dyzgracyowany
Za to, że zbytnie ſzperał w kſięgach prawnych,
Nie tak ſię ſtroił, iak inne dworzany,
Nie śmiał ſię z kocich igraſzek zabawnych,
Nie chwalił w radzie miniſtry y pany.
Od innych przeto zupełnie odrodny,
Mądry, poczciwy, coż kiedy nie modny.

Co więc z początku kotom poruczono,
Na siebie teraz xiężniczka to bierze.
Woynę formalną Myszom ogłoszono;
Ludzie z kotami zachodzą w przymierze.
Ręce niewieście rzucaią wrzeciono;
Tarcze, pociski piastuią w cholerze.
Mruczysław kontent zbiera swoie koty,
Y do dzieł sławnych dodaie ochoty.

Wszystko gotowo do okrutney woyny,
Czas też z łopaty Gryzomira z sadzić.
Siedzi na mieyscu iuż teraz spokoyny,
Daie się babie, tam gdzie chce, prowadzić.
A w nowe coraz dziękczynienia hoyny,
Jey to porucza, iak ma sobie radzić.
Lubo do lotnych podroż mniey ochoczy,
Leci na ażard zamrużywszy oczy.

Chociaż nie widzi, lecz czuie y słyszy,
Jako łopata w bystrym locie chyża
Idzie ukosem, iuż powietrze w ciszy,
Znak, że się coraz ku ziemi przybliża.
Słychać pisk wielki zgromadzonych Myszy:
Wtym gdy się bardziey wietrzny powoz zniża,
Staie na ziemi; a gdy z babą zsiada,
Zewsząd go wielka otoczy gromada.

Ziazd to był Szczurow nad Renu brzegami;
Ktorzy niedawno wielką bitwę zwiedli:
Swieżemi ieszcze okryci laurami
Wielbili wodzow, a w zemście zaiedli
Oznaymowali swoiemi pieśniami,
Jak Moguncki ego Elektora ziedli.
Nic nie pomogła twierdz mocnych obrona,
W baszcie na wyspie zagryzły Hattona.

Że wieść prawdziwa, y dowodne cuda,
Nikomu o tym wątpić śię nie godzi.
Jakże ma w druku znaleść śię obłuda?
Z kśiąg starożytnych wszak prawda wychodzi?
Co za dziw, czasem że Szczurom śię uda?
A w reszcie gdy to nikomu nie szkodzi,
Wierzmy z pospolstwem, a śmieymy śię w ciszy:
Ja śię tym czasem powrocę do Myszy.

Zrazu śię trwoży całe zgromadzenie;
Y dziwna powieść przytomnych obeszła:
Coraz śię wzmaga większe zadziwienie;
Mniey iuż zaprząta y wygrana przeszła.
Powszechne zatym nastało milczenie,
Gdy baba w pośrzod zgromadzenia weszła.
Na pierwszym mieyscu przy krolu stanęła,
Y taką zaraz przemowę zaczęła.

„ Krolu przemożny! waleczni rycerze!
„ Wy, coście męſtwem świat cały zdziwili!
„ Przychodzę z wami zawierać przymierze;
„ Woynę ogłaſzam w zbyt okropney chwili.
„ Jeśli wſpaniałość gorę u was bierze,
„ Teraz czas, byście czynami ſprawdzili,
„ Iż mimo ſzczupłość mniey zdatney poſtaci,
„ Cnota w was ſwoiey dzielności nie traci.

„ Jednego z wami zoſtaie rodzaiu,
„ Ten, co go ze mną przed ſobą widzicie.
„ Był krolem Szczurow, Myſzow w Polſkim kraiu;
„ Niegdyś w doſtatki korzyſtał obficie.
„ Fortuna, według ſwoiego zwyczaiu,
„ Odięła wſzyſtko, ledwo unioſł życie.
„ Im ſurowſzego dziś loſu doznawa,
„ Tym śmieley ze mną wraz przed wami ſtawa.

Obſzernie zatym powiadać zaczęła,
O przeſzłey woynie, iey całym porządku:
Zkąd ſię na ſam przod nieprzyiaźń powzięła,
Jak można było zabieżeć z początku.
Co każda ſtrona czynić przedſięwzięła:
Szły dalſze dzieła paſmem z tego wątku;
Kto co opuścił, a kto zaś przyczynił,
Kto był mniey winny, kto bardziey zawinił.

Dopiero, kiedy przyſzło w ſzczegulności
Wyliczać dzieła każdego rycerza;
Jakie z obuſtron były zaiadłości,
Jak czynić z ſobą nie chciały przymierza:
Prawi godzinę y drugą w żwawości;
A gdy bynaymniey do konca nie zmierza,
Tyle wymową obfitą ſprawiła,
Iż wſzyſtkich, nawet kompana uśpiła.

Już się też była baba zmordowała.
Spoyrzy... aż nowe dla niey widowisko.
Wszystkich co pierwey w porządku widziała,
Czy kto wysoko siedział, czyli nisko,
Leżą pokotem; chrapie rzesza cała:
Więc rozgniewana na takie igrzysko.
Porwie za oręż... w tym gdy się postrzegła,
Znowu łopata na swym mieyscu legła.

Krol Mysz Syrowind, iak postrzegł łopatę,
Czuły Monarcha zaraz się obudził.
Gryzomir smutną widząc alternatę,
Lubo się rownie y naspał y znudził,
Przeprasza babę; wtym łupy bogate
Gdy iey oddano, ten ią widok zbudził.
Syrowind, ktory groźby skromnie znosił,
Pomoc obiecał, y tym ią przeprosił.

Z skutku podroży zupełnie kontenta,
Y łagodnemi zniewolona słowy.
Powstały ze snu Myszy niebożęta,
Stanął y poiazd do drogi gotowy;
Przeszłe przypadki gdy dobrze pamięta,
Zmyśla Gryzomir, że ma zawrot głowy,
Żegna się przeto z babą pokryiomu,
A sam piechotą wędruie do domu.



PIEŚŃ DZIEWIĄTA.

Kiedym był młodszy, y iam też wędrował:
Co y z drugiemi, toż się zemną działo.
Nierazem prożney włoczęgi żałował;
Nie raz sposobow y wątku nie stało.
Rzadki z ustawnych podroż profitował;
Kto zyskał, temu szczęściem się udało.
W pielgrzymowaniu kto czas drogi trawi,
Y innych trudzi, y sam się nie bawi.

Nadto ſię letko wybrał w podroż wielką
Naſz rycerz, ktory do oyczyzny bieży.
Skoro ſię rozſtał z ſwoią wodzicielką,
Porzuca mieyſce, gdzie obozem leży
Wielki Syrowind: ten uczynność wſzelką
Gdy obiecuie ſrodze ſię naieży:
Czas, rzecze, przeſtać uſtawnego ſmutku:
Co my umiemy, poznaſz to po ſkutku.

Gdzie teraz żyzne Renu okolice
Przeieżdżaiącym widok czynią miły:
Hercyńſkich laſow, na ow czas ciemnice
Okropną ſwoią zaroślą ſtraſzyły.
Pragnące żyru ziadłe niedźwiedzice
Straſzliwy odgłos po knieiach czyniły,
Miłość oyczyzny boiaźń gdy uśmierza,
Nie dba Gryzomir na dzikiego źwierza.

Wiele ucierpiał, wiele musiał znosić,
Ktoreż to pioro wyobrazić zdoła?
Nie raz się ledwie potrafił wyprosić,
Nie raz obskoczon prawie do okoła;
Nie raz kryiomo musiał się wynosić,
Nie raz pracował w pocie swego czoła.
Powab go żaden bynaymniey nie nęcił;
Ztąd się odwagą ztąd sztuką wykręcił.

Swięta miłości kochaney oyczyzny,
Czuią cię tylko umysły poczciwe!
Dla ciebie ziadłe smakuią trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe!
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle roskoszy prawdziwe!
Byle cię można wspomoc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal y umierać!

Już się ku kraiom Sarmackim przybliża:
Snuią się rożne myśli na przemiany.
Stan smutny prawey radości ubliża;
Cieszy pielgrzymstwa termin pożądany.
Choć go los przykry gnębi y poniża;
Chociaż przewlokłą podrożą ztargany,
Nie dba na prace, sili się y spieszy,
Aż iey się miłym widokiem naciеszy.

Staie tam, kędy wśrzod nizin rozległych
Pieniste wały bystra warta toczy.
Chciałby zgromadzać towarzyszow zbiegłych,
Nie raz z bitego gościńca wyboczy.
Pamięć wspoł-braci w srogich bitwach ległych
Łzami napełnia zapłakane oczy.
Zemsta potępia umysł zbyt spokoyny,
Miłość oyczyzny wstręt czyni od woyny.

Rzuca ſię w rzekę mimo groźne wały,
Co raz to bardziey wzmagaiącey burzy,
Zimnem przeięty y prawie zmartwiały;
Y lubo cały firmament ſię chmurzy,
Krzepi ſił ſłabość animuſz wſpaniały;
Czy ſię nad flukta wznoſi, czyli nurzy.
Po pracowitym lądem, wodą biegu,
Na pożądanym przecież ſtanął brzegu.

Wkrotce ſzpichlerze owego lichwiarza,
Koło nich zgraie Myſzy gdy obaczył;
Kontent, iż mu ſię dobra pora zdarza;
Wiernym poddanym ukazać ſię raczył.
Weſołe echo okrzyki powtarza,
Zwłaſzcza gdy zbiegłym rycerzom przebaczył.
Widok Monarchy narod cały cieſzy,
Ze wſzech ſtron każdy do niego ſię ſpieſzy.

Nie ſtawiły ſię w takowym poſpiechu
Woyſka Sarmackie na rozkaz POPIELA.
Nie chcą ſię mieſzać w woynę godną śmiechu:
Kotom tey wieści gdy xiążę udziela,
Ucieka do ſwey wyſpy bez oddechu,
Ani iuż wyniść z zamku ſię ośmiela.
Wodz Kotow choć ſię tą nowiną ſtrwożył,
Oboz porządnie nad Gopłem rozłożył.

Lelum Polelum POPIEL błaga, wzywa;
Ale ofiary złe wrożki przynoſzą:
Wtym zgraia Myſzy idzie zapalczywa;
Rotmiſtrze haſła po ſzykach roznoſzą:
Całe ſię woyſko do broni porywa:
Kotły y trąby czas potyczki głoſzą;
Mruczyſław hufce ſwoie uſzykował;
POPIEL trwożliwy w piwnicę ſię ſchował.

Prawym Syrowind zawiadował ſkrzydłem,
Wodne prowadząc z ponad Renu Szczury.
Gryzander, co był POPIELA pieścidłem,
Nie ulękniony na Kocie pazury,
Mężnych rycerzow godny być prawidłem,
Straſzny z poſtaci, ſtraſzny z armatury
Widzi lewego ſkrzydła woiowniki,
Gryzomir śrzednie uſtanawia ſzyki.

Nie mieli czaſu do przemowy wodze,
Taka złość obie woyſka zdeymowała.
Roſpacz wzaiemna nie myśli o trwodze.
Mieſza ſię w kupę woyſk gromada cała.
Gryzą ſię wzaiem zapaleni ſrodze,
Od wrzaſku, piſkow aż ziemia zadrżała;
Tuman ſię wzbiia pod ſame obłoki,
Trupow mogiły, krwi płyną potoki.

Świecą ſię we łbie, iakby dwie pochodnie,
Zapalczywego Mruczyſława oczy.
Straſzy pozorem ſwoie y przychodnie.
Gryzomir niemniey mężny y ochoczy,
Dawnieyſzą ſławę utrzymuie godnie;
Wtym trochę na bok gdy z nagła uſkoczy,
Widzi, Mruczyſław że iuż bardzo z bliſka;
Hufce Renańſkie trwoży y uciſka.

Stary Syrowind, mimo wiek zgrzybiały,
Dawney mężności ſwoiey nie uwłacza.
Olbrzymowatą poſtacią wſpaniały,
Nieprzyiaciołom w niwczym nie przebacza.
Tuż koło niego hufiec okazały,
Synow y wnukow grono go otacza.
Pełne odwagi y mężney ochoty
Na przelęknione rzucaią ſię Koty.

Wrzaſkiem trwożliwym ſwoich wſkroś przeięty
  Mruczyſław, proſto na ten odgłos leci.
Za iednym razem Gomołkiewicz ścięty,
  Sławny pułkownik Szczurow roty trzeci.
Szperkas, Twarogus, pazurmi uięty,
  Oſierocieli pozoſtałe dzieci.
    Niewybiegał ſię przemyſły ſztucznemi,
    Poległ Syroſław razem z bracią ſwemi.

Parmezanida bieży z lewey ſtrony,
  Syn Syrowinda piękny y waleczny.
Widzi, iż oyciec w koło oſkoczony,
  Od natarczywych Kotow mniey beſpieczny:
Gdy leci obces, w punkcie zagryziony,
  Godzien pamięci, godzien ſławy wieczney.
    Syrowind, ktory śmierć ſyna oglądał,
    Pełen roſpaczy umrzeć tylko żądał.

Z nagła Gryzomir natychmiaſt przypada:
Rzuca Mruczyſław połow pewny prawie:
Ażeby koniec wzięła dawna zwada,
Stanęli razem na piękney murawie.
Trwoga we wſzyſtkich umyſłach oſiada,
Komu niebioſa ſtawią ſię łaſkawie.
Nim ſię zaczęła iednak bitwa żwawa,
Gryzomir mowił tak do Mruczyſława:

Niechay ſię poſtać twoia nie nadyma,
„ Zuchwalcze! godzien prędkiego ſkarania:
„ Nie ſtraſzy mężnych ſtatura olbrzyma;
„ Owſzem ieſt celem ſławy pożądania.
„ Kto zbyt o ſobie tak, iako ty trzyma,
„ Nie wart ieſt względow, nie wart pobłażania.
„Uznaſz twym zgonem ſzlachcąc me zwycięſtwo,
„ Jak głupią hardość karze prawe męſtwo.

Rzekł

Rzekł, a ku gorze gdy oczy podniesie,
Postrzegł łaskawą babę na łopacie.
Pewnym zadatkiem szczęścia raduie się,
Tuszy o losu Kotow alternacie.
Pewien, że nowy laur bitwa przyniesie,
Myśli Mruczysław o Szczurow utracie.
Dalszą rozmową czasu nie trawili,
Obydwa pędem ku sobie skoczyli.

Widzieć tam było rzeczy nie słychane,
Sztuki rycerskie przedniego wyboru.
Poboiowisko krew czyni rumiane,
Nie gasi iednak srogiego rankoru.
Patrzą się na to woyska zadumiane,
Co może ziadłość wraz z punktem honoru.
Mruczysław srogi y w mocy potężny,
Gryzomir szybki, udatny y mężny.

Trzykroć śię ieden na drugiego miota;
Trzykroć zamachy obu nadaremne;
Szarpie Kot Szczura, dogryza Szczur Kota;
Y zyśk y strata z obu stron wzaiemne.
Dodaie śiły rozpacz y ochota;
Każdy cios czyni wdzięki mniey przyiemne.
Snuią niepewne nici czułe Parki,
Gdy śię rycerze porwali za barki.

Los ktory waży stan wszego stworzenia,
Natychmiast stawił szale swoie złote:
Los, co wyrokow swoich nie odmienia;
Y w iedne iarżmo wsprząga złość y cnotę,
Fatalny Kotom wyrok zaginienia
Na Mruczysława dał: a w tym ochotę
Uiął y dzielność; rycerz zawołany
Padł Gryzomira męstwem pokonany.

PIEŚŃ DZIESIĄTA.

Gdybym był Krolem, lub Jaśnie wielmożnym,
Chciałbym mieć ſerca ſług albo poddanych,
Miłość powſzechna czyni człeka możnym;
Stawia w korzyściach nie oſzacowanych.
Na coż ſię przyda roſkazywać trwożnym?
Czyliż nie lepiey mieć obowiązanych?
Skarby, oręże, wſzyſtko to rzecz płocha:
To grunt gdy ſługa pana ſwego kocha.

Ciężka rzecz dostać poddanych życzliwych,
Zraża podległość prawo roskazania.
Już się przebrało na sługach poczciwych,
Sama niewierność wstrętem od kochania.
Hardość w zamysłach swoich popędliwych
Sądzi na oślep, y płocho nagania.
Pan wszystkim winien, wszystkim w odpowiedzi:
Dla czegoż winien? bo naywyżey siedzi.

Takie nieszczęście dobrych Krolow czeka!
Nie był w ich liczbie Popiel rospieszczony.
Sam woynę zaczął, a z placu ucieka,
Nieprzyiacielskim zbliżeniem ztrwożony.
Patrzy się nawet na bitwę z daleka,
Nie śmie twierdzami choć ubespieczony,
Zemdlony pracą, ztrudzony w ucieczce,
Upił się miodem, y zasnął na beczce.

Twardym ſnem zdięty, ſtoiący przed ſobą
Widzi otrutych ſtryiow orſzak ſmutny.
Byli ci niegdyś narodu ozdobą,
Nieprzyiaciele władzy abſolutney.
Przybliżą ſię okryci żałobą:
Poznał ſwe dzieło Monarcha okrutny;
A gdy przeięty ſtrachem ledwo dyſzał,
Taką do ſiebie przemowę uſłyſzał.

„ Zniewieściałego oyca godny płodzie,
„ Cnoty naymnieyſzey nie maiący znaku;
„ Ty, ktoryś woynę wypowiedział wodzie,
„ Naywiękſzy ſwego kroleſtwa piiaku,
„ Cierpiſz, a przecie nie mądry po ſzkodzie
„ W piwnicyś oſiadł, y piieſz bez braku.
„ Gdy cię obżarſtwo do tego przywiodło,
„ Nie warteś zginąć, tylko śmiercią podłą.

W tym postawione zwierciadło postrzega,
Patrzy... aż nowe stoią w oczach dziwy.
Zląkł się długiego następcow szerega,
Każdego obraz uważa prawdziwy.
Z miodu się pierwszy PIAST Xiąże wylega;
Za nim syn idzie odważny y chciwy.
Toż dalsi, iedni śmieli y potężni,
Drudzy rospustni, gnuśni, niedołężni.

Trunkiem się wielkie dusze upodlały:
Leszkow y Mieszkow on na złe przemienił.
Bolesław z męstwa okrzykniony śmiały,
Miodem Kiiowskim cnoty wykorzenił.
Poległ na uczcie Przemysław wspaniały,
Gdy się w Rogoźnie do kufla nie lenił.
Kazimierz Wielki! a przecie kwaterką
Łykał miod smaczny w Łobzowie z Esterką.

Olbracht w Krakowie berdyſzem raniony,
Gdy ſię piiany uwiiał po rynku.
Stefan! ow Stefan! dziełami wſławiony
Połknął śmierć w Grodnie z uſtawnego ſzynku.
Y naſz Władyſław ſłuſznie uwielbiony,
Przecież pedogry doſtał w upominku.
Każdy w piiańſtwie dziwne rzeczy broił:
Auguſt zaś Polſkę do reſzty rozpoił.

Porwie ſię ze ſnu na poły zmartwiały,
Słyſzy na gorze co raz więkſzą wrzawę,
Obiega zamek, zwołuie dwor cały,
Chcąc iakążkolwiek mieć z niemi rozprawę.
Prożne okrzyki echa powtarzały;
Każdy z nich inną wziął przed ſię zabawę:
Wſzyſcy ſię dawnych obietnic wyrzekli,
Wſzyſcy w nieſzczęściu od Pana uciekli.

Kanclerz zabrawſzy, co zyſkał z pieczęci,
Poſzedł w świat; czekać co ſię daley ſtanie.
Marſzałkom czuyność wypadła z pamięci;
Senat potępił przeſzłe panowanie.
Hetman wziął pretext prywatnych niechęci:
Nie ſtało miodu, uciekli dworzanie.
Podſkarbi ſkrzętność okazuiąc czułą,
Zoſtawił klucze, ſam uciekl z ſzkatułą.

A oyciec kantor, co śpiewał pochwały
Krola y Kota, gdy ſię dobrze działo,
Widząc Kruſzwicki zamek ſpuſtoſzały,
Jak poſtrzegł, że ſię panu nieudało;
Wielki Poeta, dworak doſkonały,
Natychmiaſt zwrocił Muzę okazałą.
W upadku Kotow wielbił gorne loſy,
Myſzy ſzczęśliwe wynioſł pod niebioſy.

Od ſlug zupełnie Popiel opuſzczony,
Widzi płynącą Myſzy wielką zgraię.
Strach go natychmiaſt obiął nieſkończony,
Nikt mu ratunku, nikt rady nie daie,
W tym małe czołnko poſtrzegł z iedney ſtrony,
W nim ſenatora owego poznaie,
Ktory że pana podchlebſtwy nie gubił,
Dwor ſię nim brzydził, y on go nie lubił.

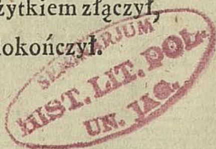
Zapłakał Popiel na to widowiſko;
Bardziey, gdy mu ſię ow rzuca pod nogi.
Widziſz o Panie, fortuny igrzyſko
Rzecze, los tobie dokucza zbyt ſrogi.
Chociaż potężny nieprzyiaciel bliſko,
Maſz mnie wiernego, bądź ieſzcze bez trwogi:
Albo do brzegow beſpiecznych zawinę,
Albo przynaymniey razem z tobą zginę.

Siadaią w łodkę: w tym wiatry burżliwe
Nagle wzruſzone ze wſzech ſtron powſtały;
Pędzą, gdzie woyſko Myſzy zapalczywe
Płynąć, prowadzi Syrowind wſpaniały.
Kończy Monarcha loſy nieſzczęśliwe,
Trwogą, zgryzotą na poły Zmartwiały.
Gdy go przyiaciel broni do upadłey,
POPIEL wpadł w wodę, y Myſzy go ziadły.



Wielki Kadłubku, ktoż cię wielbić zdoła?
Tyś to nam pierwszy te dziwy obiawił,
Iżeś pracował w pocie twego czoła,
Wiek cię potomny będzie błogosławił.
Przebacz, ieżeli Muza zbyt wesoła;
Nie dość nauczyć, trzeba żebyś bawił.
Czyś bayki pisał, czyś prawdę okryślił,
Wiem, żeś w prostocie ducha swego myślił.

A my, ktorzy tych powieści słyszemy,
Dobrego męża wszyscy wychwalaymy.
Sławmy autora, z ktorego bierzemy;
Gdy wodę piiem, źrzodło uwieńczaymy;
Nie słusznie wielcy małemi gardziemy:
To za duchowny obrok wszystkim daymy;
Szczęśliwy, kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył,
Bądźcie łaskawi, iam pracy dokończył.





Z Wodzicka